

E. B.  
ur. 1930

Tytuł fragmentu relacji	Strajk szkolny
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, okres stalinowski
Słowa kluczowe	Lublin, okres stalinowski, strajk młodzieży szkolnej i studentów, 14-17 stycznia 1947 roku, wybory w 1947 roku; Wyszyński, Stefan (1901-1981); Kleiner, Witold (1929- )

### Strajk szkolny

W czasach szkolnych rzeczą bardzo ważną dla mnie, która utkwiała mi w pamięci, był strajk szkolny. Nasza klasa maczała w tym palce. To się tak zaczęło, że spędzili różne szkoły do kina „Apollo”, wówczas „Wyzwolenie”. Był wielki meeting, z wielkimi przemówieniami, z okrzykami. To był już czas przed wyborami i karty wyborcze znajdowały się w gazetach. PSL Mikołajczyka miało numer czwarty i to wycinało się z gazet. Kiedyśmy wracali z tego meetingu, to chłopcy stali przed wyjściem i rozdawali te czwórki. Bardzo szybko kilku z nich zostało zatrzymanych. Wybuchło straszne oburzenie i wszyscy zaczęli radzić, co można by zrobić. Pamiętam, że wtedy do końca dnia po Krakowskim Przedmieściu i po Placu Litewskim chodziły tłumy uczniów.

Chyba w naszej klasie padło hasło strajku. Myśmy [uczennice Żeńskiego Gimnazjum Sióstr Urszulanek w Lublinie] miały spotkania z uczniami z liceum Zamoyskiego, ponieważ organizowano nam wspólne lekcje tańca. Taki relikw przedwojennego programu. [Następnego dnia] rano dziewczyny pobiegły do Zamoyskiego, z informacją, że robimy strajk. Chodziło o to, żeby wypuścili tych, których zatrzymali przed kinem. My do szkoły nie poszłyśmy. Oni łapali, zatrzymywali, wywozili, gdzieś tam w stronę Piask i w nocy dopiero wypuszczali tę młodzież. Były też odpowiednie piosenki: „Niech trójki ma hołota, a sztuba czwórek chce”. Wszyscy byli za Mikołajczykiem, bo to była młodzież, która miała przedwojenne wychowanie i przedwojenne ideały.

W trzecim dniu tej historii postanowiono, że pójdziemy wszyscy w pochodzie pod Zamek, w którym wiadomo, co się działo i kto tam był. Więc mieliśmy pójść pod Zamek i domagać się żeby ich wypuścili, śmieszne z dzisiejszej perspektywy. Byłam nieco spóźniona, i kiedy dobiegłam do Placu Litewskiego to pochód już szedł wzmocniony dużymi grupami studentów. Długo to nie trwało bośmy przeszli może do Świętoduskiej, albo nawet i nie, kiedy wyjechały samochody i motory, które zagroziły nam drogę. Wtedy ktoś krzyknął: „Do Katedry”. Myśmy wszyscy zaczęli wiać przez Bernardyńską, przez Kozią, przez Przechodnią do katedry. Musiało się to odbyć bardzo szybko. Katedra była wypełniona po brzegi i zamknęły się drzwi od wewnątrz. Tak się złożyło, że wyszedł ksiądz z mszą świętą. Dziewczyny zaczęły szlochać i wszyscy we mszy uczestniczyli.

Z drugiej strony na nas czekali i wtedy pojawił się pomysł, żeby pójść do biskupa Stefana Wyszyńskiego. Licząc na jego autorytet, chcieliśmy żeby nas wypuścili, a przede wszystkim żeby jednak odniósł się do sprawy tych aresztowanych. W tej delegacji była wybrana moja najbliższa przyjaciółka i ona mi potem wszystko opowiedziała. Delegacja ta poszła do biskupa i wszystko mu opowiedziała. A biskup mówił: „Ale kto został zatrzymany, czy znacie jakieś nazwiska?”. Oni nie znali żadnych nazwisk oprócz nazwiska Witka Kleinera. Ta moja przyjaciółka rozplakała się i biskup do niej powiedział: „Nie płacz. Polki nie płaczą”. Te słowa potem zawsze sobie wszystkie powtarzałyśmy. Delegacja do biskupa wróciła, on jakoś interweniował i jakoś nas wypuścili.

U nas w szkole nie było konsekwencji, jak było w innych trudno mi powiedzieć. Myśmy chyba sobie nie zdawali w owym czasie jeszcze sprawy z tego wszystkiego, co już się działo. Patrzyło się na to z perspektywy własnego podwórka.

Data i miejsce nagrania	2012-05-23, Lublin
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Transkrypcja	Łukasz Kijek
Redakcja	Łukasz Kijek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"